

Zima uderza w Kijów



W nocy Ukraina w końcu została skonfrontowana z konsekwencjami atakowania rosyjskiej infrastruktury.

I nie, nie mam na myśli zeszłonocowego ataku Oreshnika na duży obiekt magazynowania gazu na zachodzie Ukrainy. Impuls sejsmiczny z tego uderzenia prawdopodobnie uszkodził strukturę geologiczną, która pozwalała na magazynowanie gazu w jaskiniach. Teraz może on uciekać i był widziany jako płonący. To były ukraińskie rezerwy na resztę zimy. Atak był zemstą za późnogrudniowy atak dronów na rosyjski strategiczny obiekt dowodzenia i dom Putina koło Nowogrodu. Było to także ostrzeżenie, głównie dla Europy.

Ale prawdziwy ból przyszedł wraz ze średniej wielkości atakiem dronów i pocisków na Kijów. Co najmniej trzy skojarzone zakłady termoelektryczne zostały zniszczone. Dostarczały one wodę, ogrzewanie i elektryczność do bloków wysokościowców z epoki sowieckiej, które pokrywają większość Kijowa. Te uderzenia, jak podkreśla rosyjskie Ministerstwo Obrony w swoich raportach, są odwetem za ataki na rosyjskie obiekty infrastrukturalne. Rosja w pewnym momencie zaproponowała zawieszenie broni w atakach na infrastrukturę. Ukraina się do niego nie stosowała.

Teraz prawie połowa mieszkań w wysokościowcach Kijowa straciła dostawę wody, ogrzewania i elektryczności. A wszystko to, podczas gdy temperatura nocą spadła do minus 20° Celsjusza. Pracownicy komunalni zaczęli spuszczać (po rosyjsku) całą wodę z wewnątrzdomowych systemów. W przeciwnym razie pionowe rury i

przewody zamarzłyby i pękły. Ale oznacza to również, że zaopatrzenie w wodę i ciepło nie powróci do tych wysokościorców, dopóki temperatury nie wrócą do dodatniego zakresu Celsjusza.

Budynki stały się więc niezdatne do zamieszkania. Setki tysięcy, jeśli nie miliony, będą musiały żyć gdzie indziej.

Burmistrz Kijowa Władimir Kliczko wezwał mieszkańców do opuszczenia stolicy:

Połowa kijowskich budynków mieszkalnych, prawie 6000, jest obecnie bez dostaw ciepła po tym, jak kluczowa infrastruktura w stolicy została uszkodzona w dużym rosyjskim ataku.

„Pracownicy komunalni podłączyli obiekty socjalne – w szczególności szpitale i szpitale położnicze – do mobilnych kotłowni. Wraz z energetykami pracują nad przywróceniem dostaw energii elektrycznej i ciepła do domów mieszkańców Kijowa” – powiedział Kliczko.

Dodał, że połączony atak na Kijów w nocy z 8 na 9 stycznia był najboleśniejszy dla obiektów kluczowej infrastruktury stolicy.

„Służby miejskie działają w warunkach wyjątkowych. I niestety w nadchodzących dniach prognozowane są trudne warunki pogodowe.

Apeluję także do mieszkańców stolicy, którzy mają możliwość tymczasowego opuszczenia miasta i udania się tam, gdzie są alternatywne źródła energii i ciepła, aby to zrobili” – podsumował Kliczko.

Podobna sytuacja istnieje od wczoraj w Dnieprze, jednym z najbardziej uprzemysłowionych miast Ukrainy.

Podczas wojny te części populacji Ukrainy, które nie były bezpośrednio zaangażowane w walki, wydawały się mieć

niewielkie zainteresowanie tym, co się działo. W Kijowie wciąż było wiele nocnego życia, wszystkie dobra były dostępne, a nawet nieliczne krótkie przerwy w dostawie prądu nie były dużym problemem.

To się teraz zmieni. Prąd jest wyłączony przez większość czasu. Sklepy zamykają, ponieważ prowadzenie interesów na generatorach jest nieopłacalne. Lokalny transport publiczny jest w większości nieczynny. Dalszy transport kolejowy jest przerwany. Mieszkania są niezdatne do zamieszkania. Konsekwencje wojny stały się osobiste.

Zmieni to nastawienie nawet tych, którzy chcą przedłużyć wojnę. Liczba tych, którzy są gotowi zaakceptować utratę terytorium w zamian za pokój, wzrośnie.

Po pewnym czasie nastąpi zmiana polityki.